DODATEK
ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY
do
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

No. 9.

Poznań, dnia 2. Marca 1863.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Przegląd krytyczny dzieła
GOSPODARSTWA ZAGRANICZNE,
przez
Leona Kąkolewskiego.

Dzieło pod nazwą: Gospodarstwa Zagraniczne (Meklemburg i Holsztyn), jako szkice z podróży agronomicznej, odbytej przez p. Leona Kąkolewskiego, nakładem Gazety Rolniczej w r. 1862 wydane, przeczytawszy, poważam się, Szanowny Redaktorze, choć nie wezwany, wypowiedzieć o niem moje zdanie — które, jeżeli uznasz za stosowne, bo to szorstka ręka od pługa skreśliła, w całości lub wyimki raczysz umieścić w kolumnach pisma swego.

Niejestem ja kompetentnym sędzią, ani mam zarozumiałość, abym mógł godnie ocenić pracę pana L. Kąkolewskiego; nie będzie to przeto krytyką tego dzieła, bo zdolniejszego pióra a głębszych wiadomości do tego potrzeba, ale ponieważ w systemie gospodarstwa meklemburskiego, któren jest opisanym, pastewność główną odgrywa rolę, z tego więc stanowiska, jako oddający się tejże od lat tylu, wstrzymać się nie mogę wypowiedzieć co mnie zajęło, a to tem bardziej, że gdy na str. 2ej, od Redakcyi, jest zastrzeżonem: »Książka ta, choć stanowi całość, nie zawiera jednak opisu wszystkich podróży autora, który w dalszym ciągu wtedy tylko wydany zostanie na widok publiczny, gdy to, co autor w tej pierwszej części opisał przychylne uznanie i ocenienie czytelników naszych pozyska», licząc się do tychże, głosuję z serca i przekonania za tem, ażeby prac podobnych wyszło na jaw jak najwięcej dla dobra kraju, a jeżeli będą czytane przez ogół, zrozumiane, pojęte, a umiejętnie zastosowane, najlepsze wydadzą owoce, a tem bardziej teraz, kiedy pod naciskiem zaszłych zmian, przeobrażenie gospodarstw naszych jest koniecznem.

Teorye gospodarskie, to utopie, wypowiedział nie jeden. Teorye gospodarskie, to suma wszystkich doświadczeń, orzekł Liebig.

Trudno to pisać naukę gospodarstwa przy tak sprzecznych definicyach, a to tem bardziej, że w niej skreślone teorye powinny więcej jak w innych przejść w czyn i życie praktyczne.

Podróże agronomiczne i opisy gospodarstw, najwłaściwiej rozwiązują to zadanie, a godne poszanowania podobne prace jak p. L. Kąkolewskiego.

Opis gospodarstwa meklemburskiego, którego system na praktyce wiekowej jest oparty a rachunkiem sprawdzone wyniki, nie jest utopią. Prawdy zaś podane i sposób gospodarowania któren istnieje, choć nas poucza i do naśladowania zachęca, nie nazwiemy teoryami, jeżeli nie nabierzemy poczucia, że z doświadczenia zostały wysnute.

Dla tego oddawna dzieła podobne są wysoko cenione; w Niemczech wychodzi ich bardzo wiele, bo powszechnie i chętnie są czytane.

Znam dzieło Weckerlina: O angielskiem gospodarstwie »über die Englische Landwirthschaft«, dzieło premiowane, to jest, że otrzymało wielką nagrodę, wyznaczoną za najpraktyczniejszą w tym przedmiocie pracę, w istocie bardzo pouczające a dla każdego przystępne; jednak, podług mego zdania, nierównie cenniejszem jest dzieło p. Leona Kąkolewskiego.

Weckerlin, były podówczas dyrektor szkoły agron. hohenheimskiej, lubownik hodowli bydła, którego chów z zamiłowaniem praktycznie przeprowadzał, i w dziele Thier Produktion, w 3. Tom. treściwie skreślił; jako taki specyalny i con amore chodowca bydła, w opisie swojej podróży po Anglii jest za jednostronny; widział przeważnie tylko bydło i pastewność, jego rassy i krzyżowanie, mleko

i wypas a praca pana L. Kąk. jest wszechstronna, bo badał całe gospodarstwo i wszystkie pojedyńcze jego części wyświetlił i to zarówno, dla tego każden z gospodarzy przeczyta z zajęciem, bo znajdzie w tem dziele opis i wyjaśnienie tego co go interesować może.

Oto moje zdanie o całości, a teraz zwrócę uwagę na niektóre pojedyńcze części, a raczej wypiszę z dzieła wybitniejsze, które przyswoiwszy sobie stosownie do naszego położenia, choć tę korzyść odniesiemy, że próby i zmiany w gospodarstwie czynić się mające, jeżeli oprzemy na pewnikach, których spisem jest ta praca, unikniemy nie jednej straty, które są zwykłem wynikiem postępowania bez przewodnika.

Pan L. K. poświęcił tylko dwie stronnice na opis kraju i to pod względem położenia, klimatu, meteorologicznych zjawisk, a zupełnie zapoznał z nim czytelnika. I na stron. 17. mówiąc: »żę pobrzeże stanowi pospolicie łąki i pastwiska« wiemy powody dla których im te przestrzenie naznaczone. Każden gospodarz, chcący zakładać łąki w przybliżeniu podobne im miejsca obierze, a ja tu dodam, że kto pagórkowate ma położenia, a przecie musi dla pomnożenia karmy z tychże część pewną oddać pastewności, pochyłości ku północy zbiegłe są właściwsze pod trawy, a do południa obrócone cerealiami obsiewane lepiej odpowiadają. Ztąd w majątkach takich dwa różne płodozmiany powinny być zaprowadzone, jeden zastósowany na stronę północną, w którym przeważnie trawy i mieszanki na zbiór siana i pastwiska mają być zamianowane; drugi, gdzie zboża na przemian ze strączkowemi głównie są uprawiane.

Na. str. 17 przy opisie właściwości gleby, przytaczając analizę ziem podobnych w Pomeranii, »które 65—70 proc. czystej krzemionki mają, mimo tego pszenice się na nich udają« a klimatowi i drobnoziarnistości przypisuje te powodzenie; ja bym tu domieścil że pastewność jest tego głównym wynikiem. Bo nic tak nie rozkłada krzemionki, jak kwas humusowy a ten przysparzają korzonki i odpadki roślin pastewnych, czy na zbiór siana czy na pastwiska przeznaczając turnusy, w znacznej ilości. Autor dla porządku na stronnicy 34 opisując uprawę ugórów dopiero to zamieszcza, wypowiadając. »Późniejsza órka ma... na celu... oraz przytłumienie chwastów... i wzbogacenie gruntu ich resztkami, które szczególniej pod względem fizycznym znakomity i dobroczynny wpływ na ziemię wywierają.« Porządek i systematyczność dziela tu umieścić nakazała, ale przy skutkach zaraz podane przyczyny przemawiają silniej do czytelnika.

Dzieje gospodarstwa meklemburgskiego po krótce na str. 18 i 19 skreślone, ztąd uwagi wysnute co do zmian i rozwoju jego, wskazują głęboki pogląd i zdrowy sąd o rzeczach, bo to nie łatwo zbadać i naznaczyć dla czego taki a nie inny system jest gospodarowania.

Niezaprzeczenie najbardziej pożądanym jest wypis kontraktów z czeladzią i zarobnikami; przy zniesieniu teraz pańszczyzny, nic nie jest tak ważnem jak zapewnienie sobie najemnika. Poznajemy wartość kapitału pracy i widziemy że ten niczem zastąpionym być nie może, a tylko rozdział pracy w czasie potęguje jego sumę.

Przejął się ważnością tego zadania pan L. K. i rzecz tę najpiękniej i w całej pelni wyświetlił.

Po wypisie kontraktu robotnika na stron. 21 i naznaczenia najmu dziennego, nie przepomniał bardzo ważnego warunku, względność cen zboża do płacy dziennej, mówiąc: »Aby jednak w czasie bardzo wysokich cen zboża, robotnik mógł się utrzymać za powyższy zarobek, właściciel obowiązuje się sprzedawać im ziarno po cenach stałych przez ciąg całego roku; ceny te są nieco niższe od wysokich cen targowych i raz na zawsze, równie jak opłata ustanowione, i tak żyta korzec« — tu naznacza ceny prawie przeciętne nasze — »gdy te ceny są bardzo na targach wysokie, zabezpieczonym jest pracujący od głodu« —a zwrócenie uwagi — »że gdzie tylko jest możliwem odbywać roboty na wymiar pozostawiając tym sposobem pilności robotnika, jego zręczności i woli, osiągnięcie wyższego lub niższego zarobku« jest do polecenia szczególniej każdemu większemu posiadaczowi.

Rzecz która się zdaje trudną, a niektórym nawet niemożebną do przeprowadzenia, zaręczam z doświadczenia że parśet złotych ofiary w początkach i wytrwanie z naszej strony, wszędzie się da przyswoić. Płacąc od kośby pierwszych morgów, lub od pierwszych siąg branych rowów, ceny choćby przesadzone, konkurencya sama zniżać je będzie, i z czasem ustali je normalnie.

Możemy wpływać na obniżenie ceny, ale nie przyspieszać czasu, bo trzeba baczyć, że zasadą jest ekonomii politycznej ażeby rozdział dowolny pracy i konkurencya tejże, same stanowiły, dla tego ofiara i wytrwanie jest koniecznem, a pomorgowanie pól najwięcej ułatwiającem.

Dalej, gdy kładzie powody na liczne u nas skargi na brak rąk robocznych, wstrzymać się nie mogę bym w całości uwag nad tym przedmiotem p. L. K. nie wypisał, bo głównie chcę prawdę wypowiedzianą przez niego do pastewności skierować. »Nic dziwnego, że ich u nas brak, bo kiedyż ich potrzebujemy? właśnie wtedy, kiedy sposób wyżywienia się dla robotnika najtańszy, kiedy tysiące robót innych daje mu zatrudnienie, w miastach przy mularskiej, ciesiołce, na flisówce, w każdym czasie. Czas żniwa jest u nas zawsze nader smutną epoką pod względem potrzeby i ofiarowania pracy, i nic dziwnego, że robotnika wtedy nie mamy, bo skoro raz ta pora przeminie, (która zaledwie miesiąc ma trwania) przynajmniej w większej części gospodarstw,

źródło zarobku dla robotnika się zamyka; zostaje on oddalonym i musi gdzieindziej znowu nieść trud swój i pot krwawy dla opędzenia codziennych potrzeb, Stwórzmy tylko pracy źródło zarobku nie wysychające przez rok cały, rozłóżmy ją jednostajnie a nie będziemy mieli potrzeby narzekać, uciekać się nieraz do nie zupełnie godziwych sposobów podkupywania sąsiada.«

Że zapewniwszy wyrobnikowi odpowiednie wyżycie i dobre okrycie, na zawsze nabędziemy jego pracę; dowodem tego jest czeladź rocznie skontraktowani wyrobnicy i dziś pod różnemi warunkami sprowadzeni koloniści. Ale słusznie autor wypisując płace różnych sług domowych na stron. 23, czyni znowu uwagę: »że w ogóle jest mniemanie powszechne i po części uzasadnione, że robotnik stały lub czeladź drożej kosztuje niż obcy najemnik. Co do czeladzi, jest to rzecz bezwzględnie pewna. Co do stałych robotników, wynika to głównie ztąd, że takim potrzeba przez cały rok codziennie dostarczać roboty, nie raz więc gospodarz przy nie intenzywnem gospodarstwie i nie należytem rozkładzie robót na rok cały, jest w kłopocie, czem swych robotników zatrudnić.«

Z tego wszystkiego wynika, że gdybyśmy pracę czeladzi i stałych robotników każdodziennie w całej pełni spożytkować mogli, a tak urządzili gospodarstwo, aby nigdy lub bardzo rzadko rąk więcej do pracy nie było potrzeba, jak ta nasza dwurodzajowa czeladź dać nam może — nie byłoby braku rąk do pracy, a tem samem w czasie zrobiliśmy wszystko.

I tak, siłą koni 4. i sumą rąk wyrobników 8. obrobiliśmy może i zebrali z 300 morgów pola rocznie. gdyby tak urządzić się dało, aby dziennie jedna tylko morga do orania, siewu i zebrania przypadała, a i pięćkroć razy większe siły nie wystarczą, gdy w krótkiem czasie 50 morgów do sprawienia lub żniwa przypada.

A ztąd czyniemy wniosek, że czem większy jest brak rąk do pracy, o tyle większa różnorodność produkcyi w gospodarstwie naszem ma być wprowadzoną, bo rozliczność i rozmaitość płodów, rozkładając pracę w czasie, jest mnoznikiem liczby rąk danych.

Mając pięciu wyrobników tylko, łatwo niemi zbierzemy 5 morgów żyta, 5 pszenicy, 5 owsa, 5 siana, 5 okopowych — a nie podobna zebrać tę samą przestrzeń, to jest 25 morgów samej pszenicy — pięcioma wyrobnikami.

Trzy-polowe gospodarstwa trudniej prowadzić małą liczbą rąk i małą siłą pociągów, jak gdy na 6 lub 12 pól rotacyjnych tę samę przestrzeń podzielimy. (Dalszy ciąg nast.)

O płodozmianie,

czyli wielopolowem gospodarstwie. Nauka napisana z polecenia polskiego Towarzystwa rolniczego ziemi Michałowskiej dla włościańskich gospodarzy, przez sekretarza Towarzystwa, Ignacego Łyskowskiego, dziedzica Mileszew.

(Za zezwoleniem autora przedrukowane z Chełmińskiego „Kalendarza dla kochanych wiarusów.“)

Spojrzyjcie na większe folwarki i przypomnijcie sobie, jakie tam było gospodarstwo jeszcze przed dziesiątkiem lat, a przyznacie, że przez tak krótki przeciąg czasu ogromna zaszła zmiana. — Zboża było mało a na przednówku była bieda i dla ludzi i dla inwentarza (bydła); inwentarze i sprzęty gospodarskie były liche, budynki obdarte i podpierane świadczyły dowodnie, że u dziedzica pustki w kieszeni. — Dziś wszystko inaczej. Teraz sprząta ten i ów dziedzic dwa a może i trzy razy tyle zboża co dawniej, inwentarze ma piękne, budynki stawia nowe i kształtne, i na to wszystko starczy teraz dziedzica, a jeźli jest oszczędny, to jeszcze i w skarbonce coś ułoży. — Zkąd ta zmiana?

Prawda że teraz jest lepsza uprawa roli, że z mierzwą lepiej się obchodzą, że marglują pola — ale główną i pierwszą przyczyną tej zamożności jest płodozmian czyli wielopolowe gospodarstwo. Płodozmian jest najgłówniejszym warunkiem urodzajności, i dla tego podstawą i koroną wszystkich ulepszeń gospodarskich. — Co to jest płodozmian czyli wielopolowe gospodarstwo? — Zaraz wam powiem.

Rola składa się, o ile oczami rozróżnić możemy, z piasku, z gliny, z pruchnicy i z wapna. Ale jest tam w roli daleko więcej jeszcze składowych części, których wcale okien dostrzedz nie można, a które wszystkie razem się składają na urodzajność ról i są, że tak powiem, sokami roślin.

Choć wszystkie rośliny z wszystkich soków potrosze ciągną w siebie, to wszelako jedna roślina głównie te soki, inna roślina głównie inne soki ciągnie z roli. Ztąd też dochodzi, że jeżeli rok w rok jednę i tę samą roślinę na jednem i tem samem miejscu siejemy, to w końcu ta roślina już się nie rodzi, bo w końcu już tych soków w roli nie starczy, które ta roślina głównie z roli ciągnie; przeciwnie, jeżeli zasiejemy jakie zboże, tam gdzie jeszcze nie było, to się doskonale urodzi, bo tam te soki, które to zboże głównie potrzebuje, nie były z roli wyczerpane.

Otóż ztąd wynikają dla urodzajności dwie nauki, oparte na doświadczeniu:

najpierw, że trzeba zboża czyli płody zmieniać, aby nie zawsze jedne i te same soki z roli wyciągać i ztąd nazwa: płodozmian;

powtóre, że potrzeba zmianę płodów tak urządzić, aby dopiero z upływem całego szeregu lat w to miejsce wracały, gdzie już raz były; — a że

takie urządzenie w kolei płodów nie da się zrobić w trzypolowem gospodarstwie, które jest jeszcze w powszechnem użyciu u włościańskich gospodarzy, ale raczej trzeba ku temu na więcej pól podzielić, więc ztąd nazwa wielopolowe gospodarstwo. Tak więc już te dwie przyczyny, że w płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie płody się zmieniają, i dopiero z upływem pewnych lat w to samo miejsce wracają, podnoszą urodzajność roli.

Ile jeszcze innych korzyści i dogodności z płodozmianu wypływa, zaraz z kolei opowiem.

1. Rola potrzebuje odpoczynku, dla tego też zawsze jakaś część roli ugoruje; idzie teraz o to, aby rola odpoczywając nabierała siły a przytem jeszcze owoc niosła. To osiąga się w płodozmianie, przez koniczyny, pod któremi rola odpoczywa a które mimo to dają nam pastwę i milionami żyznych korzonków rolę bogacą.

2. W trzypolowem gospodarstwie nie ma gdzie się podziać z inwentarzem po zoraniu ugoru, albo trzeba zostawić pastwiskiem kawał ugoru nie ruszonego aż do żniw, aby potem na rzysko inwentarz wypędzić i dopiero ugór orać. Jakiż skutek z tego? Inwentarz się zamorzy, ugór się spiecze i orać go nie można a orząc przez gwałt, jak widzisz że już niema rady, zabijesz do reszty inwentarz i jeszcze licho uprawisz; tak więc inwentarz zmarnieje a rola licho uprawiona licho też wyda zboże.

Inaczej rzecz się ma przy płodozmianie. Tam jest pastwisko koniczynne i zostanie nie tknięte w tym roku; na nim inwentarz może spokojnie chodzić, a czysty ugór można zorać zaraz po zasiewie jarzyny, kiedy jest w nim jeszcze wilgoć zimowa; już potem niema biedy z takim ugorem wczas podoranym, choćby i jeszcze jaka susza przyszła. Przy płodozmianie więc inwentarz niema głodu i ciężką uprawą się nie niszczy, a rola w czas i dobrze uprawiona dobre też wyda zboże.

3. W trzypolowem gospodarstwie zajmuje ugór trzecią część pola i daje tylko ubogie pastwisko; w płodozmianie zaś jest tylko mały kawałek czystego ugoru, a reszta ugorów leży pod koniczyną czystego na sprzęt czyli też na pastwisko. Takiego pastwiska koniczynnego, bogatego w żyzne rośliny i trawy, kawałek mały więcej inwentarza wyżywi, jak cały ugór w trzypolowem gospodarstwie. C. d. n.

Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 28. Lutego. — Jakkolwiek dowóz zboża w przeciągu tygodnia zmniejszył się, jednakowoż był wystarczającym i ceny dosyć się trzymały. Notujemy: piękna pszenica 64—65 tal., średnia 60—62 tal., poślednia 55—66 tal.; ciężkie żyto 42—44 tal., lekkie 40—41 tal.; jęczmień 30 do 34 tal.; owies nieco wyżej 21—23 tal.; tatarka 30—35 tal.; groch 39—40 tal., na paszę 36—37 1/2 tal.; ziemniaki 8 5/6—10 1/2 tal.

Mąka pszenna Nr. 0 5 1/6 tal., Nr. 0 i 1 4 2/3 tal.; rzanna Nr. 0 4 tal., Nr. 0 i 1 3 1/2 tal. za cetnar bez podatku.

Tranzakcye na termina co do żyta nie były ożywione. Przy słabym obrocie ceny utrzymały się na wysokości zeszłotygodniowej, oferty zaś mierne a przy braku zewnętrznych zamówień tendencya była słaba. Dowóz okowity był znaczny przez cały przeciąg tygodnia, częścią ładowano ją na statki, częścią brano na skład. Regularny handel był tylko mierny, ceny spadły. Zaliczki na wypowiedziane dostawy odbyły się jak należy. Cena regulująca w dniu obrachunku na żyto 40 1/3 tal., za wencpel po 25 szefli, za okowitę po 13 1/12 tal. za 100 kwart po 80 proc. trallesa.

Gdańsk, 28. Lutego. — Pogoda piękna i ciepła, nawet rzadkie przymrozki nocne, nader słabe. Wiatr zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe bardzo mało ożywione i pomimo dość szczupłych dowozów, towar zagraniczny był zaniedbany i tylko przy ustępstwie 1 do 1 1/2 szyl. na kwarterze lokowanym być mógł. Przeszło 70,000 kwarterów pszenicy pozostało na placach niesprzedanych, ponieważ za przybyciem wyekspedyowanych z Ameryki 73,000 beczek mąki i 115,000 kwarterów pszenicy, nowego zniżenia cen powszechnie się spodziewają.

Pszenicy angielskiej było mało na targach a lubo kondycya jej znacznie się polepszyła, jednakże tylko o 1 do 2 szyl. na kwarterze taniej sprzedaną być mogła.

Na naszym placu w tym tygodniu mało było chęci do zawierania większych interesów. Pomimo licznych prób na giełdzie wystawionych, tylko średnie gatunki chętniejszych znajdowały kupców i to po cenach o 5 do 10 gulden. niższych jak w zeszłym tygodniu.

Żyto w pierwszej połowie tygodnia łatwiejszy miało odbyt po nieco wzmacniających się cenach, które w ostatnich dniach znów osłabły.

Na giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 22,800, żyta 15,300, jęczmienia 1380, grochu 10,200.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenica	81/25—83/5	2	16	8	2	20	—
»	83/15—84/14	2	22	6	2	25	—
»	85/4—85/23	2	23	4	2	26	8
»	86/13—87/3	2	29	7	3	1	8
»	87/13—87/22	3	—	—	3	2	6
Żyto	81/25	1	20	6	1	25	—
Jęczmień		1	7	10	1	18	—
Groch		1	13	—	1	22	—

Toruń przebyło od 20. do 25. Lutego: pszenicy szefli 6840, żyta 6000, grochu 150.

Kursa zamian: Londyn 6. 21. Hamburg 152.

Aleksander Makowski et Comp.